Nr. 8. Kraków, sobota 23 maja 1909. Rocznik I.

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.

Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

III. ZJAZD

Polskiego Związku zawodow. chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie,

odbędzie się w dniu 30 i 31 maja 1909 r. w Zielone święta w Krakowie, w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37

Porządek dzienny:

I.

Dzień 30 maja niedziela.

I. Rano o godz. 9 Msza św. w kościele św. Krzyża, na którą zaprasza się gości delegatów i członków Związku.

II. O godz. 10 w sali Domu robotniczego uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku St. Zgórniaka.

III. Wolne głosy dla gości.

IV. Referat „Umowy taryfowe“, wygłosi p. red. K. Holeksa.

V. Dyskusya.

II.

Dzień 30 maja popołudniu o godz. 4.

IV. Walne zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R.

Porządek dzienny:

I. Zagajenie (Henryk Bura. II-gi prezes).

II. Odczytanie protokułu z ostatniego W. Zgromadzenia i przyjęcie tegoż do wiadomości.

III. Sprawozdanie Zarządu (sekr. J. Piszczkiewicz).

IV. Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy i udzielenie absolutoryum Zarządowi.

V. Wybór czterech członków gł. Zarządu na przeciąg dwóch lat (§ 10 st. Zw.)

VI. Wybór jednego przewodniczącego i trzech członków komisyi kontrolującej na przeciąg jednego roku (§ 11 st. Zw.).

VII. Sprawozdanie Sekretaryatu, Kraków, (Puchałka).

VIII. Sprawozdanie Sekretaryatu, Karwina, (H. Bura).

IX. Sprawozdanie Sekretaryatu, Lwów, (W. Horowicz).

X. Dyskusya.

III.

Dzień 31 maja o godz. 8 rano dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia.

XI. Sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyj płatniczych.

XII. Uchwalenie regulaminu dla robotników budowlanych.

XIII. Sprawozdanie Redakcyi „Myśli Robotniczej“.

XIV. Zmiana regulaminu i klas Związku.

XV. Rozpatrzenie wniosków nadesłanych i uchwalenie tychże.

XVI. Zamknięcie Zjazdu.

Józef Piszczkiewicz
sekretarz generalny.

Stanisław Zgórniak
prezes generalny.

Grupy i Stacye płatnicze wysyłają delegatów w myśl § 9. stat. Zw. przyczem Grupa mająca w swem łonie Koła zawodowe wysyła delegatów nie z łona Koła zawodowego ale z Grupy.

Grupa i Stacya zaopatrzy delegata w pełnomocnictwo z podaniem ilości członków, których na Zjeździe reprezentuje.

Koszta podróży i na stratę, Grupy i Stacye wypłacą delegatom z funduszu delegacyjnego, a z wydatków tych wyliczą się w sprawozdaniu miesięcznem.

Również członkowie mogą brać udział w Zjeździe, którym jako legitymacya służy książka statutowa.

Pokrewne Stowarzyszenia zapraszamy do udziału w Zjeździe.

O ile by ktoś nie otrzymał zaproszenia, zechce zgłosić się do Sekretaryatu ul. św. Tomasza 37, w godzinach urzędowych, gdzie od 10 maja zaproszenia wydawać się będzie.

SPRAWOZDANIE KASOWE

Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników

za czas od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1908 r.

DOCHODY.

	Kor.	h.
Wkładki członków	32.269	69
Wpisowe	833	57
Za odznaki	278	40
Zwrot pożyczek	281	50
Fundusz delegacyjny	259	50
Procent od kapitału za rok 1908	508	70
Inne dochody (festyn i dobrowolne datki)	173	94
	34.605	30

ROZCHODY.

	Kor.	h.
Procent pozostały w grupach	3.341	39
Fundusz chorych	11.756	84
„ strejkowy	437	19
„ pogrzebowy	250	—
„ obrony prawnej	416	38
„ podróżny	386	90
„ prasowy	4.089	—
„ delegacyjny	154	40
Druki	943	60
Sekretaryaty	1.335	80
Na agitacyę	383	70
Na administracyę	404	68
Na pensye urzędników	995	—
Na odznaki	220	—
Na udzielone pożyczki	367	21
Na koszta nowej książkowości	266	90
Na fundusz bezrobotny	213	57
Na wydatki grup	209	02
Na wydatki nadzwyczajne (II. zjazd)	800	65
	26.972	23

Zestawienie.

	Kor.	h.
Dochód za rok 1908	34.605	30
Rozchód za rok 1908	26.972	23
Pozostaje	7.633	07

Ogólny majątek.

	Kor.	h.
Pozostałość z roku 1907	10.468	35
Dochód za rok 1908	7.633	07
Razem	18.101	42

Kraków, dn. 16 maja 1909 r.

J. Piszczkiewicz
sekretarz.

St. Zgórniak.
prezes.

Za Komisyę kontrolującą:

Władysław Horowicz. *R. Kuszilek.*

SPRAWOZDANIE KASOWE

Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie

za I. kwartał 1909 r.

DOCHODY.

	Kor.	h.
Wkładki	8.848	13
Fundusz prasowy	6	40
Fundusz delegacyjny	100	26
Wpisowe	228	50
	9.183	**29**

ROZCHODY.

	Kor.	h.
Fundusz prasowy	620	—
„ chorych	3.447	02
„ obrony prawnej	165	—
„ podróżny	20	—
Na sekretaryaty	359	05
Procent w grupach	860	93
Druki	292	—
Agitacya	331	02
Administracya	175	98
Pensye	285	—
Niedobór w grupach	1	14
Wydatki nadzwyczajne	18	66
Koszta Zarządu głównego	122	20
Wydatki grup	12	50
Fundusz delegacyjny	19	—
	6.729	**50**

Zestawienie.

	Kor.	h.
Dochody	9.183	29
Rozchody	6.729	50
Saldo	**2.453**	**79**

Stan kasy.

	Kor.	h.
Pozostałość z końcem roku 1908	18.101	42
Saldo za I. kwartał 1909	2.453	79
Majątek ogólny	**20.555**	**21**

J. Piszczkiewicz
sekretarz.

St. Zgórniak
prezes.

Komisya rewizyjna:

Wł. Horowicz, przewodniczący. *R. Kuszilek.*

Witajcie.

Sa w życiu chwile radosne, promienne co w duszę wlewają otuchę i karmią ją nadzieją lepszego jutra.

W naszem życiu robotniczem chwil takich mało — bardzo mało, bo życie to pełne zgrzytów, niedostatku, nie rzadko rozpaczy, życie przepełnione niepokojem o byt swój, dziatek swoich i żony. Praca codzienna ciężka, wyczerpująca, co człowieka przeradza w zwykły mechanizm, nie dając tego co człowiekowi należne. Często nie daje mu zaspokoić nawet codziennych potrzeb życiowych. Straszne to i nad wyraz przykre.

I oto szukamy winnych tej przyczyny. To zaniedbanie i odgraniczenie człowieka od człowieka — to w części nasze własne winy — winy stanu robotniczego. Jedno i drugie usunąć potrzeba! Usunąć potrzeba pojęcie o życiu, o przywilejach co jednych na dno nędzy spycha a drugich nędzą tą wywyższa. Przypomnieć trzeba jednym i drugim idee sprawiedliwości chrześcijańskiej — nie tylko przypomnieć ale nakazać ją trzeba w imię dobra wszystkich.

Tą to myślą owiane zastępy robotnicze polskie, kupią się około swych sztandarów z wiarą w zwycięstwo i odrodzenie społeczne. Z myślą tą zbierzemy się w dniu 30 maja w sercu naszej Ojczyzny w Krakowie, aby zdać rachunek z naszej działalności, obmyśleć nowe środki i sposoby do dalszej pracy. Witajcie nam drodzy druhowie i Wy od Cieszyna, Bogumina i Wy od Lwowa, Monasterzysk. Witajcie wszyscy owiani jedną ideą, ufni w swą moc co nie szkiełkiem mędrca, ale czuciem i wiarą świat zdobyć macie. Witajcie!

Przed zjazdem.

Otrzymujemy od jednego z członków następujący list:

Szanowna Redakcyo!

Nie stać mnie co prawda na to, abym tak pięknie piórem po papierze wodził — jak wy to umiecie, ale artykuł wasz o potrzebach naszego Zwrązku przecież mnie popycha abym wypowiedział co mam na sercu. Dlatego też przebaczcie mi jak nie tak napiszę, jak potrza, ale to ze serca a szczerze.

Otóż zastanawiałem ci się ja nad naszemi sprawami i zdaje mi się, iż w pierwszym rzędzie należałoby nam na zjazd wybrać dobrych delegatów. Nie o honor tu idzie — ale o to, aby ten co tam za nas będzie gadał, nie dużo mówił — ale mądrze. Bo jak zacznie bajdurzyć — to mu tam pan Zgórniak, albo i Bura powiedzą, że niema czasu na takie rzeczy. I będą mieli świętą racyę. Dlatego też ogłoście w naszej „Myśli“, aby na zjazd wysłali nasi koledzy tylko ludzi mądrych, a umiejących dobrze radzić.

Bo przecie będzie o czem gadać. Ja sam — gdybym mógł — to bym teraz powiedział, że mądrzej będzie zapomogi na czas choroby obliczać na dnie, nie na tygodnie. A w tej piątej klasie — co się to dziesięc koron bierze — to możebym też inaczej poradził. Lepiej brać mniej — a dłużej — niż dużo a krótko. To też lepiej powiedzcie, że po 70 dniach możemy dostać choć z 20 dni, a dejcie po 7 koron na tydzień. Pewnie moi koledzy powiedzą, że już chcę aby związek mniej dawał — oj! co to, to nie, ale chcę aby jeszcze mądrzej dawał niż dziś, a lepiej przecie brać 90 dni niż 70.

Trzebaby też pomyśleć coś o tem, aby wydać objaśnienia jak najlepiej chorych kontrolować. Bo wielu to nie wie, jak to robić. A i nasi członkowie to się nieraz obrażają jak kontrol do niego przyjdzie. A to przecież musi być dla porządku i uczciwości.

Nie gniewajcie się na mnie Kochana Redakcyo, że tak prosto z mostu piszę, ale już dwa lata należę do organizacyi chrzescijańskiej i od samego początku zawsze dbam i myślę nad tem, coby zrobić, aby u nas było najlepiej.

I dlatego proszę Was, napiszcie o tem, co tu mówię kilka słów w naszej „Myśli“.

Szczęść Boże.

Antoni G.

* * *

List ten jako głos jednego z naszych kolegów, chętnie w całości podajemy, bo porusza on sprawy dla naszej organizacyi bardzo ważne. Bardzo bylibyśmy radzi aby więcej takich członków było, którzyby do nas pisali o tem co o Związku myślą, co chcieliby, aby w nim poprawić lub ulepszyć.

Państwowa ochrona pracy.

Za dawnych czasów liczba fabryk i większych zakładów przemysłowych była bardzo nieznaczną. To wszystko co nam obecnie fabryki dostarczają, wytwarzały podówczas różnorodne warsztaty rzemieślnicze, w których pracowało zwykle po kilku lub kilkunastu, odpowiednio wykształconych fachowców.

Pracownicy owi, mając na względzie pokrewieństwo zajęć, łączyli się najczęściej w grupy koleżeńskie, na ścisłej, do potrzeb chwili dostosowanej organizacyi oparte, a »cechami« pospolicie zwane.

Organizacye cechowe zapewniały ówczesnym rzemieślnikom możność doskonalenia się w zawodzie, niosły im pomoc wzajemną w chwilach potrzeby i zabezpieczały od zbytniej, a zwłaszcza nierzetelnej konkurencyi. Przetrwały one do dnia dzisiejszego, ale w znacznie zmienionej formie i z innym zgoła niż dawniej zakresem wpływów i stosunków.

Z chwilą zużytkowania pary w przemyśle i uruchomienia wielkich maszyn, zmieniły się zasadniczo warunki pracy ludzkiej, a w łonie warstw robotniczych siłą konieczności powstać musiało wiele nowych, poprzednio wcale nieznanych potrzeb. Dzięki udoskonaleniom technicznym, wyroby ręczne utraciły dawne pole zbytu, maszyna wyrugowała je prawie zupełnie z obiegu, stwarzając jednocześnie bezwzględną przewagę kapitału nad pracą i oddając ubogiego robotnika na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy.

Nie jakość, lecz głównie ilość rąk roboczych zaczęła odtąd decydować o sile i powodzeniu przemysłu. W zaciekłej walce o zysk wygrywał nie ten, kto posiadał większe uzdolnienie fachowe, jeno ten, kto miał do rozporządzenia większą ilość gotówki i mógł ją obrócić na kupno drogich maszyn, tudzież wynajem całej rzeszy robotników.

Powódź bezrolnych i bezdomnych biedaków zalała osady fabryczne i szła chętnie do przedsiębiorców po to, by im ofiarować swe usługi osobiste za wszelką cenę, by przyjąć warunki takie, do jakich zmuszała nędza,

W przededniu...

(Dokończenie).

Korowski oburzył się.

— Daj wam, Boże, żebyście mogli żyć jeszcze tyle lat, ile ja przy swem żelaznem zdrowiu żyć mogę.

Istotnie był on niezwykłym okazem siły, zdrowia, czerstwego wyglądu, lekarza nigdy w życiu nie był zmuszonym wzywać.

— No, to bajecie! chłop zawsze taki wesół. rażny, chwacki, raptem dzisiaj nos opuszcza, o przeczuciach prawi — wstyd panie Korowski — ot napijcie się wódzi — to mówiąc, nalany kieliszek wetknął w rękę Korowskiego.

— Nie mogę, kolego, słowo daję, nie mogę pić — bronił się ten.

— Opowiadanie! cóż to, nie piliście nigdy z nami, zaczynacie gardzić naszą kompanią?

— Na frasunek dobry trunek — rzekł drugi.

Gwar głosów, światło, gorąco, zapach alkoholu drażniąco zaczął oddziaływać na niego, próbował wszakże bronić się jeszcze.

— Nie bądźcież dzieckiem, kolego, od jednego kieliszka nikt nie umarł.

— Ty pić nie możesz, głowę masz słabą— zadzwonił mu w uszach głos żony i nagle ujrzał jej twarz bladą z wyrazem najwyższego przerażenia, patrzącą — ręka z kieliszkiem opadła mu.

Śmiech głośny kolegów dotknął jego ambicyę.

— Żony się boi!

Korowski kieliszek jednym tchem wychylił. Jakby za dotknięciem czarodziejskiej laseczki upór jego znikł, pozwolił sobie nalać drugi, trzeci kieliszek... oczy mu się zamgliły.

Dopiero kolega, którego pociągiem miał jechać Korowski nie pozwolił pić czwartego, lecz zaprowadził go do łóżka.

— Masz pan dwie godziny wypoczynku, po dwóch godzinach na pociąg, jazda do Warszawy.

— Na dwie doby dwie godziny spania, piękny mi wczas — mruknął Korowski.

* * *

— Panie Korowski! Zaspaliście! Za godzinę pociąg odchodzi, a wy jeszcze nie przygotowany, wstańcie! — wołał, szarpiąc go za ramię ten, którego Korowski miał zastąpić.

Korowski jęczał przez sen.

— Kolego. w drogę!

Śpiący zerwał się.

— Boże! co za sen miałem! śniło mi się, żem był w domu i żegnał się z rodziną, lecz żegnał na zawsze, pieściłem najmłodszą córeczkę, synka — oni płakali, rozpaczali; żona, nieruchoma i blada straszliwie, z boleścią patrzyła na mnie... Boże! nieszczęście zastanę w domu! o prędzej, prędzej jechać! — wołał urywanym głosem na pół przytomny człowiek.

Koledzy uspakajali go, lecz i ich zdjął jakiś niewytłómaczony lęk.

Korowskiego znali od lat dziesięciu, jako człowieka nadzwyczaj wesołego, energicznego, który niejednokrotnie wyśmiewał przesądy, zabobony swych towarzyszów, więc obecny, niezwykły stan jego przerażił ich.

Pomagali mu ubierać się, gdyż drżał; skrzynkę, klucze, kożuch, nic mu nie mówiąc, zaniósł jeden z kolegów do wagonu.

Zimny wiatr go owionął; nieokreślony, a straszny, beznadziejny żal fizycznym bólem ścisnął mu serce.

Ktoś mu podał koszyk podróżny z gruszkami dla dzieci.

Machinalnie, bezwiednie prawie spełniał swą czynność przy wagonach pociągu, który w niespełna godzinę był już gotów do drogi.

Rozległ się dzwonek sygnałowy przed odjazdem.

Była to dziesiąta godzina w nocy.

Noc ciemna, wicher świszczy grobowo akompaniując gwizdom kursującym w różnych punktach lokomotyw, licznie wekslujących pociągów.

On uczuł zimno przejmujące i przypomniał sobie, że zapomniał wziąć kożuch z dyżurnej.

Rozległ się dzwonek powtórny.

O 7-ej rano będę w domu! pomyślał z pewną ulgą, biegnąc po kożuch do stacyi dyżurnych.

Ze wszech stron świsty, gwizdy, łączące się z wyciem wiatru... ciężkie krople deszczu spadły... mrok czarny, błyskający zewsząd jak oczyma potwornych, olbrzymich zwierząt — czerwonemi i żółtemi światełkami...

Jakieś nawoływania... chaos piekielny...

tudzież okrutne, niczem niehamowane współzawodnictwo.

A przedsiębiorca, zwłaszcza nieuczciwy, korzystał skrupulatnie z dogodnej dla niego sytuacyi i celem pomnożenia zysków, robił to, co tylko leżało w jego mocy. Powiększał tedy dowolnie ilość godzin pracy, dniem i nocą utrzymywał w ruchu swoje warsztaty, przy udziale jednych i tych samych robotników, kobiety i dzieci zapędzał do spełniania najcięższych obowiązków, nie myślał zgoła o zaprowadzeniu jakichkolwiek środków ostrożności dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków z ludźmi, słowem — kierował się wyłącznie nakazami samolubstwa i chciwości.

I stało się wreszcie to, co w takich warunkach stać się z konieczności musiało. W miarę powstawania i rozwoju wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych, budził się powoli instynkt samozachowawczy robotnika, wzrastała i krzepła jego samowiedza społeczna.

Żywioł robotniczy coraz lepiej począł rozumieć zbiorowe swoje potrzeby, coraz głośniej domagać się reform, mających na celu ochronę jego życia i mienia, coraz przezorniej łączyć się w gromady i zespalać w organizacye.

I rządy różnych państw zrozumiały wreszcie »Kwestyę robotniczą«, odczuły naglącą potrzebę możliwie rychłego jej rozwiązania: przystąpiły do reform.

W drodze przepisów i ustaw prawodawczych uregulowano warunki najmu robotnika, ograniczono pracę nieletnich w fabrykach, wytworzono znacznie dogodniejszą sytuacyę dla pracy kobiet i pomyślano o losie inwalidów fabrycznych. Ci ostatni w razie, jeżeli częściowo lub całkowicie utracą zdolność do pracy dzięki nieszczęśliwym wypadkom, spowodowanym przez niedbalstwo fabrykanta, zyskują prawo do odszkodowania, które ich zabezpiecza od głodu i nędzy.

Prawodawstwa, mające na względzie interesy robotników, nie we wszystkich krajach są do siebie podobne, jedne państwa formułują je bardziej drobiazgowo, inne bardziej pobieżnie.

Bądź co bądź jednak, wszystkie one zmierzają do polepszenia doli robotnika i wytworzenia dlań bardziej znośnych warunków pracy. *Ogół przepisów, traktujących o stosunkach robotnika do pracodawcy, zowiemy pospolicie państwową ochroną pracy.*

Tam, gdzie ruch robotniczy znajduje się w pełni swego rozwoju, gdzie związki zawodowe czują silny grunt pod nogami, państwo nie potrzebuje zbyt szczegółowo określać norm, mających na celu ochronę pracy. W Anglii, naprzykład, za pomocą nakazów prawodawczych regulowaną jest wyłącznie tylko praca kobiet i dzieci.

Tam natomiast, gdzie organizacye robotnicze są nieliczne i praw żadnych nie posiadają, jak naprzykład w Rosyi, prawa, zmierzające do ochrony pracy, są nader szczegółowe i zawierają w sobie tak olbrzymią ilość różnorodnych przepisów, że niekiedy, w życiu praktycznem, niepodobna ominąć wiele trudności przy ich zastosowaniu.

Mówiąc o prawodawstwach robotniczych, należy pamiętać o tem, że państwa przy układaniu swych prawodawstw musiały mieć na uwadze nie same tylko interesy pracowników, lecz głównie i w pierwszym rzędzie dobro całego społeczeństwa i całego kraju.

A to właśnie dobro dyktuje niekiedy prawodawcy takie nawet przepisy, które poszczególnym osobnikom podobać się na razie nie mogą, ale które w zasadzie są bezwątpienia pożyteczne i potrzebne, bo przyczyniają się do wytworzenia moralnego i materyalnego dobrobytu szerokiego ogółu.

Jakiś trzask... jęk cichy, a wyraźny przeszył powietrze.

Maszynista wstrzymał parowóz.

— Co to jest, do wszystkich dyabłów?!— zaklął.

Skierował światło na ziemię. Włosy na głowie dębem mu stanęły.

— Zarżnąłem człowieka — jęknął.

Konsekwencye wypadku, odpowiedzialność, błyskawicznie przebiegły mu myśl — szybko w ciemności odjechł.

Podnoszono go.

— Czy żyje?

— Zdaje się.

Z piersi zgniecionej, zgruchotanej dobył się jeszcze jeden, przeciągły, chrapliwy jęk i zamilkło na zawsze...

— Wódkę czuć, widocznie nietrzeźwy był! — ktoś wyrzekł.

Śmierć! noc jesienna z wichrem i gwizdami parowozów zawodziła pieśń żałobną, pożegnalną, pieśń śmierci... Po krótkim czasie gruszki tylko na tem miejscu leżały.

Zabity został przez lokomotywę mającą go zawieźć do domu.

* * *

O 7-ej rano Andzia wystraszona zbudziła się.

— Boże! śniło mi się. że ojczulek blady, zapłakany, żegnał się z nami na zawsze, tak nas pieścił, całował...

W tej chwili gwałtownie do drzwi pukać zaczęto.

— Proszę otworzyć, interes ważny do pani Korowskiej.

Świerszcz.

Z bratnich organizacyi.

Zjazd Polskiego Zjednoczenia zawodowego w Niemczech.

Z początkiem maja br. odbył się w Bochum, w Westfalii doroczny zjazd delegatów »Polskiego Zjednoczenia zawodowego«, organizacyi zawodowej polskich, chrześcijańskich robotników z Rzeszy niemieckiej.

Obrady zjazdu trwały pięć dni, od 2 do 6 maja włącznie. Z ważnych spraw „Zjednoczenia“ nas interesujących, a rozpatrywanych na zjeździe, podnieść w pierwszym rzędzie należy sprawozdanie z jego działalności za rok ubiegły, które zdawał prezes p. Wojciech Sosiński. Mówił on najpierw o przesileniu ekonomicznem i klęsce bezrobocia w Niemczech, która dała się także dotkliwie odczuć „Zjednoczeniu“ —jak świadczą o tem sumy wypłaconych członkom zapomóg, które w stosunku do lat poprzednich się prawie potroiły. Wiele korzyści przyniosły zorganizowane przez „Zjednoczenie“ Biura pośrednictwa pracy, które szczególnie członkom dotkniętym klęską bezrobocia świadczyły nieocenione przysługi.

»Zjednoczenie« oprócz centralnego sekretaryatu w Bochum posiada jeszcze kilka okręgowych, a więc najpierw w Poznaniu, w Dreźnie, w Berlinie, w Tczewie w Prusach Zach. i na Łużycach, wreszcie obecnie, po połączeniu się ze Zw. Wzajemnej Pomocy, i na Śląsku będzie miało jeden ze swych głównych sekretaryatów. Pozatem jest jeszcze oczywiście wiele biur miejscowych. W biurze głównym w Bochum pracuje 7 urzędników.

Połączenie trzech polskich związków zawodowych przedstawiało różne trudności. Zarząd Zj. Z. P. nie dał się wszakże sprowadzić z drogi zaczepkami i intrygami i połączenie doszło do skutku. Po dokonanym połączeniu liczba członków organizacyi polskiej wynosi około 60.000. Wieców odbyto w 1907 roku 391, w 1908 r. 192. Zebrań członków w 1908 roku było 1872.

W międzynarodowych zjazdach górników brało Zj. Z. P. udział w Solnogrodzie i Paryżu.

Co do strejków, to oficyalnie przyjmowano w nich udział w r. 1907 w 23 wypadkach, a w 1908 r. w 14.

Oddając wreszcie pod sąd walnego zebrania działalność zarządu, zaręcza mówca, że wszyscy urzędnicy pracowali według najlepszej woli i wiedzy, i prosi o sąd sprawiedliwy, ufając, że zgromadzeni nie będą mieli na oku interesu jednostek, leczjedynie dobro całego Zj. Z. P.

Za sprawozdanie podziękowali zgromadzeni p. Sosińskiemu hucznymi oklaskami.

W dalszym ciągu obrad złożono sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że „Zjednoczenie“ bez dwóch innych związków miało w r. 1908 dochodu 296.263 marek, rozchodu zaś 174.475 marek, pozostało w kasie 121.788 marek. Obecnie majątek połączonych trzech organizacyi czyli całego »Zjednoczenia« wynosi 470.781 marek 70 fenigów.

Sprawozdanie »obrony prawnej« tak się przedstawia: W r. 1907 załatwiono 3331 spraw pisemnych, w r. 1908 3172, w tem 178 apelacyj na sądy rozjemcze, 77 rekursów do sądu Rzeszy, 88 skarg do sądów procederowych 87 skarg do sądów okręgowych, reszta to zażalenia.

Bardzo wiele czasu zajęły na zjeździe sprawy i zatargi, może więcej osobistej natury oraz sprawy formalne które jednak dla nas nie przedstawiają większego interesu i dlatego też je pomijamy.

Z szeregu uchwał jaki zjazd powziął podnieść należy iż uchwalono utworzyć w łonie „Zjednoczenia“ trzy główne oddziały zawodowe, z własnymi zarządami, mianowicie: oddział górników, z zarządem w Bochum w Westfalii, oddział hutników z zarządem na Górnym Śląsku, oddział rzemieślników i innych robotników z zarządem w Poznaniu. Każdy oddział ma wydawać swój własny organ interesom danego zawodu poświęcony. Organ górników otrzymał nazwę »Głos górników«, organ dla hutników »Wzajemna Pomoc«, dla rzemieślników i innych robotników „Siła“.

Uchwalono dalej nowy statut z którego głównemi postanowieniami jużeśmy dawniej czytelników zaznajomili, oraz wysokość pensyi stałych pracowników w „Zjednoczeniu“.

Pensye sekretarzy obwodowych mają wynosić od 150—180., pensye prezesów oddziałów od 150—200, pensye sekretarzy i skarbników oddziałowych od 150—190, pensya prezesa centrali od 150—220 m., pensye sekretarza i skarbnika centrali od 150—210 m. miesięcznie.

Wreszcie dokonano wyborów do zarządu centralnego Zjednoczenia, prezesem którego został p. Sosiński, sekretarzem p. Rymer, skarbnikiem zaś p. Wieczorek. Prezesem rady nadzorczej został p. Bogajewski z Bochum. Siedzibą centralnego zarządu jest Bochum w Westfalii. Na tem obrady zjazdu zakończono. Bratniej tej organizacyi w nowym okresie jej pracy dla dobra robotników polskich i rozwoju życzymy z całego serca: »Szczęść Boże!«

Z pod „Czerwonego sztandaru“.

W numerze 6. »Myśli Robotniczej« przytoczyliśmy tajny okólnik jaki Zarząd główny Związku robotników w przemyśle chemicznym rozesłał do swoich Grup. Przyrzekliśmy również zająć się sprawozdaniem kasowem tego Związku za r. 1908, które jak mówi ów okólnik — nie powinno wyjść z ręki członków, aby przeciwnicy nie poznali naszej potęgi.

Że ta potęga rzeczywiście zaczyna słabnąć, tego dowodem właśnie sprawozdanie za r. 1908 i teraz też zupełnie rozumiemy, dlaczego Zarząd główny tak chciał ukryć je przed oczyma ciekawych niesocyalistów.

Sprawozdanie to wykazuje za rok 1908 dochodów 243.172 kor. 79 hal., wydatków 208.875 kor. 52 hal., czyli, że pozostałość kasowa z r. 1908 wynosić ma 34.304 kor. 27 hal., według sprawozdania jednak wynosi ona o 7 kor. mniej, co zapewne zdarzyło się przez pomyłkę drukarską.

Między wydatkami znajdują się ciekawe pozycye. I tak: na agitacyę wydał Zarząd główny **21.216** kor. 39 hal. w tem n a k o s z t a p o d r ó ż y i d y e t y **17 tysięcy 616 k. 39 hal.** Olbrzymie są również koszta zarządu. I tak: P e n s y e wynosiły w roku **1908** kor. **19.740**, odszkodowania (?!) funkcyonaryuszy (zapewne za pobicie, zniszczenie obuwia lub coś podobnego. Przypisek zecera).

14.323 kor. 43 hal. inne wydatki zarządu 18042 kor. 45 hal. Znaczy to, że sam zarząd wynosił **52 tysięcy 105 kor.** 8 hal. czyli **czwartą część** wydatków. Jeśli jeszcze do tego doliczymy koszta agitacyi wynoszące olbrzymią kwotę 21 tys. 216 kor. 39 hal. to dojdziemy do rezultatu, że zarząd główny wydał na utrzymanie całego szeregu agitatorów **73 tys. 321 kor. 47 hal.** czyli przeszło **trzecią część** wszystkich dochodów (13.31%.) Na świadczenia dla członków wypadło zatem 135 tys. 517 kor. 5 hal., czyli nie cała połowa dochodów.

Wobec powyższych cyfr nie można się dziwić Zarządowi głównemu, że chciał swoje roczne sprawozdanie ukryć przed okiem opinii publicznej. Pokazuje się bowiem z tego sprawozdania, że przeszło siedmdziesiąt tysięcy koron płacą robotnicy na utrzymanie krzykaczy socyalistycznych.

Lecz drugi jeszcze jest powód, dla którego Zarząd główny robotników w przemyśle chemicznym obawia się, aby sprawozdanie jego nie zobaczyło światła dziennego. Chodzi mianowicie o liczbę członków która rok rocznie się zmniejsza.

W roku sprawozdawczym 1907 liczył powyższy związek 20 tys. 27 członków. W tym roku liczy tylko 18.620 członków, czyli, że w przeciągu roku utracił Związek **1.407** członków.

Jeśli się weźmie na uwagę, że socyalistyczny związek metalowców utracił w r. 1908 członków 4.500, a związek robotników budowlanych 4.272, związek robotników w przemyśle porcelanowym 1.500, związek robotników tkackich 3.632 członków i t. d. — to utrata 1.407 członków nie dobrze wróży dla związku robotników w przemyśle chemicznym.

Dla nas upadek związków socyalno-demokratycznych przedstawia się jako coś naturalnego.

Póki robotnik pozostawał pod wpływem hypnotycznym, w czem mistrzami są agitatorzy socyalno-demokratyczni, dopóki robotnik widział w socyalistach swoich »obrońców,“ a nie gnębicieli, dopóki socyaliści nie zrzucili maski i nie pokazali swej czarnej, obłudnej a częstokroć nikczemnej duszy, — dopóty robotnicy wstępowali w ich szeregi i pozwalali się wyzyskiwać.

Dziś już przeglądają na oczy, a następstwem tego przebudzenia jest stały ubytek w szeregach socyalnej demokracyi, nawet szopki w rodzaju święta robotniczego nie potrafią już pociągnąć robotnika. Upadek powolny związków zawodowych socyalistycznych jest p o c z ą t k i e m k o ń c a tej partyi rewolucyjnej. »Co złe to w gruzy się rozleci.«

Dla nas upadek socyalistycznych związków zawodowych niech będzie zachętą, abyśmy się jak najliczniej skupiali pod nasz biały sztandar.

Organizacya robotników miejskich.

III.

Omówiwszy ogólne zadania i braki tego, co robotnikom miejskim nie dostaje, chcę w kilku jeszcze słowach wskazać na postulaty, jakie robotnicy miejscy wszędzie powinni stawiać w walce o swój byt.

Pierwszym jest sprawa zaopatrzenia ich na starość. Kto jak kto — ale gmina jako pracodawca ma obowiązek pomyśleć o tem, aby ze swych robotników nie przysparzać dziadów, ale przeciwnie dzięki rozumnej polityce socyalnej dosyć wcześnie pomyśleć o zaopatrzeniu ich na starość. Podstawą nabycia tego prawa winna być długość lat przepracowanych. Robotnik, który bez przerwy 5 lat pracował na robotach miejskich — powinien tem samem, o ile dalej pracuje, nabywać prawa do należenia do funduszu emerytalnego. Ponieważ zaś taki fundusz nie może powstać tak odrazu, ale musi mieć zabezpieczony dostateczny kapitał zakładowy, — obowiązkiem każdej gminy jest za wczasu nad zebraniem tego kapitału myśleć i odpowiedniemi dotacyami go wyposarzać.

Powiadają nam, że obecnie nie powinno się podnosić tego żądania, bo i tak niedługo wejdzie w życie ubezpieczenie państwowe — które obowiązywać będzie wszystkich. To prawda — ale z drugiej strony prawdą też jest, że projekt rządowy bynajmniej nie jest ideałem i że projekt ten istnienia ubezpieczeń komunalnych bynajmniej nie wyklucza. A powtóre — to wszystko jest istotnie dopiero projekt, któremu na zawadzie stoi jeszcze jedna bardzo wielka przeszkoda t. j. uchwalenie go w parlamencie. Może więc jeszcze na niejednym sprawdzić się przysłowie »nim słońce zejdzie — rosa oczy wyje«,

Dlatego też wszędzie należy nam się od miasta domagać zabezpieczenia na starość.

Jako drugi posulat powinno być, aby miasto dało robotnikom stałe taryfy płac, których podwyższenie nie zależałoby od protekcyi, ale było następstwem ilości przepracowanych lat na »magistrackiem«. O ileby się zaś nie dało takich taryf uzyskać — to należy dążyć do tego, aby gmina utworzyła t. z. komisyę cennikową, któraby co roku, zaś co najmniej co 2 lata według cen rynku pracy regulowała wysokość zarobków.

Trzecie — domagać się musimy utworzenia w każdem przedsiębiorstwie miejskiem zatrudniającem najmniej 25 ludzi utworzenia wydziałów robotniczych, które obradowałyby wraz z delegatami rady gminnej. Wydziały te mają decydować o karaniu robotników i opiniować przy ich wydalaniu.

Czwarte — domagać winniśmy się zaprowadzenia płatnych corocznych wakacyi robotniczych, których długość zależałaby od ilości przepracowanych lat.

Gdy te postulaty osiągniemy — możemy być przekonani, iż życie nasze popłynie innymi torami.

A do takich zdobyczy prowadzi wszystkich nasza organizacya. *W. Horowicz.*

Korespondencye.

Rudnik na Sanem.

Ze wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych rozchodzą się żale robotników na rozmaitych dozorców i majsterków. Najczęściej bowiem sprawdza się to przysłowie, że gorszy sługa niż pan jego.

U nas naprzykład, mamy w naszej fabryce koszykarskiej kilku urzędników, którzy wszelkiemi siłami starają się gnębić robotnika, czy to szykanując go, czy też wpływając na obniżenie jego płacy.

Najsmutniejszą rzeczą jest to, że ci pankowie — to synowie tutejszych czcigodnych obywateli i że właśnie ci ludzie gnębią własnych braci. Cios z ręki wroga nie tak boli, jak cios z ręki brata.

Najwięcej żalą się tutejsi robotnicy na majstra Gancarza. Człowiek ten, to wróg organizacyi, zwłaszcza organizacyi chrześcijańskiej. Kiedy w dniu 18 kwietnia miało się odbyć zebranie organizacyjne dziewcząt zajętych w tutejszej fabryce koszykarskiej, to Gancarz jak dyabeł na pokucie stał cały czas przed lokalem, w którym miało się odbyć zebranie i każdą dziewczynę, na zebranie spieszącą powstrzymywał i odmawiał, aby na zebranie nie poszła. Wprawdzie zgromadzenie i tak się odbyło, ale czyż postępowanie Gancarza jest uczciwe i czyż nie jest dowodem, że ten majsterek, to najgorszy wróg organizacyi?

Nielepszym od Gancarza jest niejaki Cichy, który robotnikiem poniewiera, chociaż sam nie jest niczem innem, jak tylko robotnikiem.

W taki to sposób postępują z nami nasi majstrowie. Ale »przyjdzie kreska, na Matyska«. I pp. Gancarz i Cichy doczekają się zapewne tej chwili, gdy nasi zorganizowani robotnicy powiedzą: dotąd, a nie dalej.

Swój.

Krosno.

Grupa miejscowa nasza istnieje dopiero od 14 marca b. r., a przecie ma się czem podzielić z braćmi, należącymi do P. Z. Z. Ch. Mamy już dziś sztandar z godłem Matki Boskiej Częstochowskiej i polskiego białego orła. Poświęcenie sztandaru odbyło się dnia 2 maja. Uroczystość poświęcenia sztandaru zyskała na uroku przez to, że w tym samym dniu obchodziło nasze miasto podwójną uroczystość Królowej Korony Polskiej i Konstytucyi Trzeciego Maja. Uroczystość ta odbyła się w następującym porządku.

Rano w pierwszą niedzielę majową wyruszył nasz Związek w liczbie 80 członków ze swego lokalu ze sztandarem i z śpiewem na ustach do kościoła farnego. W czasie mszy św. śpiewaliśmy hymn Związków katolickich. Po mszy św. poświęcił ks. Dziekan Koleński nasz sztandar i przemówił do nas gorącemi słowy. A nam serce rosło i każdy z nas ślubował w duchu, że sztandaru swego nigdy nie opuści. Wśród ojców chrzestnych naszego sztandaru byli: starosta Czepielewski, p. Stawiarski właściciel rafineryi nafty, dyr. rafineryi Wachali, p. Pelikan, Brzostowicz, Czajkowski, Śmiglewski i w. i.

Pod swoim sztandarem ruszyliśmy na boisko sokole, aby wziąć udział we wspaniałym pochodzie z boiska sokolego na ryn·k na mszę polową. W pochodzie tym brały udział wszystkie miejscowe towarzystwa, a nadto Sokół włościański z Odrzykonia, Łężan i Targowisk i banderya kosynierów z okolicznych wsi. Kazanie wygłosił ks. Koleński, a słowa jego pokrzepiły nasze uczucia religijne i narodowe. Po uroczystej sumie ruszył pochód przez miasto do Sokoła, a tam wysłuchali wszyscy w skupieniu przemówienia p. Śmiglewskiego prezesa Sokoła i uchwalili jednogłośnie protest przeciw odłączeniu Chełmszczyzny.

Naszym współudziałem w uroczystości Królowej Korony Polskiej i »Trzeciego Maja« daliśmy świadectwo, że chcemy pracować w naszym Związku w duchu religijnym i narodowym. Praca u nas pięknie się rozwija. Początek to dopiero, staramy się pod swoim sztandarem zorganizować jak największą liczbę członków. Zebrania odbywają się prawie każdej niedzieli, na których naradzamy się o naszych stosunkach zawodowych. Miłe wspomnienie mamy również ze »Święconego«, które się odbyło w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy. Miło i wesoło zeszedł nam czas na śpiewach, zabawie, miłej pogawędce, a dla ducha korzyść wynieśliśmy z tej uroczystości, bo przemawiali do nas pięknie goście z duchowieństwa i inteligencyi. Przekonaliśmy się, że można się miło, wesoło, godziwie z pożytkiem dla duszy zabawić. Mimowoli przychodziło nam na myśl, że się tak pewnie w Kanie bawili... *W. S.*

Z Trzyńca.

Jednym z krytycznych dni obfitym w wypadki nieszczęśliwe był dzień 29 kwietnia. Z nowo wybudowanego, koło 60 m. wysokiego komina spadł do wewnątrz murarz Józef Franek z Ropicy tak nieszczęśliwie, że natychmiast wyzionął ducha. Zatrudniony był u budowniczego Fuldy i trudnił się tylko murowaniem kominów fabrycznych. Liche rusztowanie wewnątrz komina zawaliło się razem z nim i biedak ani się spostrzegł, kiedy z rozbitą głową runął w przepaść. Pozostawił po sobie wdowę z 5 dziećmi. Był robotnikiem uczciwym i zawsze trzeźwym. R. i p.

Przy odlewaniu żelaza z marcinowego pieca zajęła się koszula robotnikowi Pyszkowi, porwanemu granikiem na żarzące bloki. Należał on kiedyś i do naszego Związku, ale przestał płacić wkładki.

Nowy dyrektor Towarz. akc. górniczo-hutniczego Günther, zwany tu ogólnie pogromcą robotników, wyjechał automobilem do Cieszyna. W Końskiej postawił mu ktoś barykadę na drodze, wskutek czego samochód wjechał do przykopy i mocno został uszkodzony. Dyrektor wyskoczywszy począł strzelać z rewolweru na wszystkie strony, chociaż oprócz kierującego samochodem, nikogo wokoło siebie niemiano. Rzeczywisty to pogromca! Wydalił już kilkudziesięciu ro-

botników z pracy, a starszych wypędza na prowizyę. A jakże tu wyżyć za te marne 20 koron, kiedy tu jeszcze coś przecie robotnik zapracuje, a wyżyć trudno.

Pożywienie drogie, ubiory, obuwie, opał, oświetlenie drożeje, a co najgorsza mieszkań tanich robotniczych wielki brak daje się najbardziej odczuwać. Gdzież tu szukać obecnie ratunku, gdzież jakiego ukojenia, gdzież schronienia? Jedynie w silnej i sprężystej organizacyi chrześciańskiej dla nas miejsce, tam się garnijmy, tam się skupiajmy i sposóbmy do walki z molochem kapitalistycznym i jego naganiaczami.

Inne organizacye to wróg robotników, nie mniej srogi od kapitału.

Radził nam w dniu 2 maja w Trzyńcu na publicznem zebraniu naszem, sekretarz organizacyi metalowców socyalista Chobot, abyśmy się nie rozrywali na obozy i wstępowali w ich szeregi i wzięli sobie przykład z organizacyi kapitalistów, że oni również nie tworzą obozów. Otóż patrz człowieku, do czego doprowadziły bezwyznaniowe organizacye kapitalistyczne: do wyzysku, do znęcania się nad robotnikiem, do czynienia wszelkich krzywd, to jest owoc ich związków.

Tak samo czynią i socyalistyczne organizacye robotnicze; jako bezwyznaniowe wyzyskują robotnika, znęcają się nad tymi co do nich żadną miarą należeć nie mogą, jednem słowem na wzór kapitalistów zdzierają, kradną i zadają jeszcze większe krzywdy od samych nawet naganiaczy kapitału.

To też słuszną odprawę otrzymawszy od kolegi Bury i naszych członków, wyniósł się mądry Chobot z swemi pachołkami z naszego zebrania.

Druga macherka ich również zasługuje na publiczne napiętnowanie. Otóż wmawiali oni w nas, że kasa bracka jest pasywną, to znaczy, że ma długi, ażeby zaprotestować przeciwko podniesieniu wkładek miesięcznych. W pierwszej linii powinni wybrani starsi baczyć na to, ażeby nie dopuścić do podwyższenia wkładek. Robotnicy już jak jeden zawsze staną po ich stronie, boć to zupełnie słuszna sprawa.

Zaznaczyć musimy, że kasa nie jest pasywną, owszem jak sprawozdanie wykazało przyrosło majątku w roku przeszłym K. 210.574. Jest i to prawdą, że coś liczba inwalidów w roku 1908 wzrosła, a to 10 inwalidów, wdów o 52, sierot o 34 niż w roku 1907. Ale zważywszy przyrost majątku z bardzo nieznacznym przyrostem prowizyonistów, przyjść musi każdy do przekonania, że nie ma co mówić o podwyższaniu wkładek. Odbyliśmy publiczne zebranie 2 maja i zaprotestowaliśmy na niem jednomyślnie przeciwko wszelkim podwyższeniom wkładek.

Rozumiemy i my dobrze, że trzeba nam się zabezpieczyć już na przyszłość przeciw samowoli kapitału zwłaszcza, że o podwyższeniu pensyi miesięcznej nie ma ani mowy. Uchwaliliśmy odnośną rezolucyę jednomyślnie. To się widocznie towarzyszom nie podobało, boć przeszło połowa z nich z nami nie głosowała. Jeden z nich nazwiskiem Mrdacz, który się przyznał, że już od kilkunastu lat zasiada w zarządzie kasy, a dopiero teraz zaczyna wglądać w gospodarkę kasy i że tam różne nadużycia znalazł, zaczął krytykować referenta, że nie przywiózł sobą napisanej rezolucyi. Myślał on, że się znajduje na zebraniu w czerwonej latarni, gdzie się to tak zawsze praktyje, że prowodyrzy samowolnie ułożą rezolucyę, przyniosą z sobą na zebranie i każą ją poprostu uchwalić.

U nas dzieje się zupełnie prawidłowo. Po referacie i dyskusyi układa się rezolucyę, odczytuje ją przewodniczący i daje pod głosowanie. Następnie wnosi ją prezydym zebrania do miejsca przeznaczenia. Najcharakterystyczniejszem były wywody naszych kilku kolegów, którzy tak namacalnymi faktami zdemaskowali towarzyszy, zwłaszcza starszych kasy brackiej, dowodząc im, że inną miarką mierzą swym towarzyszom i zwolennikom, a inną członkom chrz. organizacyi i otwartym chrześć. robotnikom.

Nie piszę ja tu fałszywie, jak wy towarzysze napisaliście w Nrze 19 »Robotnika śląskiego« z dnia 7 maja b. r. Trzeba być już chyba tak bezdennie głupim, jakimi byli na owym zebraniu towarzysze trzynieccy, ażeby pisać tak ohydne kłamstwa jak n. p., że nas było około 30 uczestników. B to przecież przeszło 200 osób i to pierwszy niezbity dowód, że u was tylko kłamać i to zawsze kłamać! Chcecie Burę ośmieszyć że jest znawcą kas brackich, cóż w tem dziwnego — wyście to już prawdziwi znawcy, dał nam świadectwo Mrdacz, który przecież jako delegat kasy brackiej, nie wiedział znaleść w sprawozdaniu kasy poszczególnych dat i co najśmieszniejsza jako bardzo uświadomiony proletaryusz, nie umiał nawet tego przeczytać! Czy tak nie było rzeczywiście? Co do rezolucyi już u góry wytłumaczono.

Towarzysz Chobot, zamiast coś zbijać z wywodów Bury, zaczął wychwalać związek metalowców, że pracuje koło dobra robotników, że nie jest socyalistyczny i t. p. frazesy dawno oklepane. Ale nie pozostał mu Bura w długu. Wskazał tylko na czerwoną szmatę na domu robotniczym i wytłumaczył, że to odznaka partyjna a nie robotnicza. Więc jeżeli dom robotniczy, związek metalowców organizacyą robotniczą, pocóż wieszacie szmatę czerwoną? Towarzysze oniemieli, nie znaleźli ani słówka odpowiedzi. Co do organizacyi kapitalistów, również u góry już zaznaczono, pocóż fałszuje pismak czerwony wywody Bury. Kończę wywodami samej gazety »Robotnika śląskiego:

»Na cóż więc ta komedya zwoływania zgromadzeń, na cóż te narzucane rezolucye paprykowanych prowodyrów nie uradzonych przez robotników? Niech się teraz nad tem robotnicy zastanowią« i dodają: hutnicy trzynieccy widzicie bat rosyjski nad sobą, czujecie wszystkie krzywdy od panów na swym grzbiecie, upamiętajcie się, wstępujcie w szeregi naszej organizacyi, boć jedynie ten związek, a żadni fałszywi na czerwono zabarwieni metalowcy, zdolny jest was uchronić od wyzysku i znęcania się nad nami!

Do pracy więc, póki czas! *Wasz.*

Trzyniec.

Smutne stosunki u nas zapanowały od czasu, gdy dyrektorem hut został p. Günther. Setki robotników zostaje z pracy wydalonych bez różnicy czy starzy lub młodzi, czy z rodziną lub bez niej. Oprócz tego ze zarobków zrywają tak, że tam gdzie pracowało dawniej 4 robotników, to teraz pracuje 2 i tosamo muszą zrobić. Dużo jest takich robotników, którzy chociaż kilkanaście lat, w hutach przepracowali, otrzymują tak zwane „Abfertigung“, ale aż za rok. Na to robotnicy nie powinni się godzić, ale powinni stanowczo zażądać: gdy nas wyrzucacie z pracy to nam zaraz dajcie pieniądz cośmy złożyli, bo z czego mamy żyć. Ludność tutejsza jest w strasznej rozpaczy. Każdy się obawia jutra czy na niego kolej nie przyjdzie i każdy się pyta, jaka tego przyczyna, a żaden nie znajdzie odpowiedzi. Za dawnych panów roboty zawsze było dosyć, ale jak przyszedł nowy główny dyrektor Günther, to wszystko uległo zmianie. Czy nie byłoby jako temu zaradzić? Lepiej było za starych rządców. Pastor ewangelicki Dr Pindor sprowadzał Kroatów, Sławończyków i innych do Trzyńca, żeby tutejszy lud wygłodzić. Nie było tego trzeba, bo tu u nas robotników dosyć, tylko żeby lepiej płacili. On też zawinił, że dziś jest tak źle. W cegielni werkowej dotychczas pracuje dużo Kroatów i ci dużo zarabiają. Czyżby to nie mogło się zmienić? Czyż ludziom, dla których rzekomo brak pracy w hucie, nie należałoby dać pracę w cegielni, zamiast ich z pracy wyrzucać?

Z postępowania dyrektora Günthera wynika najoczywiściej, że chodzi mu o uciskanie robotników miejscowych, polskich. Syn hakatystycznego posła bielskiego, idzie w ślady swego tatusia, gnębiąc polskich robotników. Czyż niema sposobu, aby p. Günthera powstrzymać w jego szkodliwem dla naszego robotnika działaniu? Czy nasi posłowie i Koło polskie nie mogłoby wpłynąć na odpowiednie czynniki? Przecież arcyksiążę Fryderyk jest największym akcyonaryuszem w spółce, której własnością są huty trzynieckie. Możeby przez jego pośrednictwo można poprawić dolę naszych robotników? Niech o tem pomyślą nasi posłowie.

Przemyśl.

Dnia 9 maja b. r. Grupa nasza obchodziła tradycyjne »Święcone«, na które oprócz poważnej liczby członkow, przybyli zaproszeni i goscie.

Kurator Grupy ks. Dr Szmyd poświęciwszy zastawę, przemówił do zebranych, zachęcając do dalszej pracy i dziękując gościom za przybycie. Ks. Dr. Momidłowski, zacny patryota, przemówił w sprawie Chełmszczyzny i wzywał zebranych do wytrwałości w pracy. Profesor Żelak wskazywał jakto Moskale chcą dokonać czwartego rozbioru Polski i jakie stanowisko my wobec tego zająć mamy. Zebrani zaprotestowali przeciw nowemu gwałtowi, poczem zabrzmiała pieśń legionów »Jeszcze Polska nie zginęła«. Przemawiali jeszcze WP. Trybulec o miłości tych panów z pod czerwonej płachty, WP. Janicki o łączności i zgodzie. K. Dobrowolski nasz członek, a obecnie radny miejski, o solidarności w organizacyi i zachęcając młodzież do pracy.

K. Koniosny żalił się na brak poparcia ze strony inteligencyi dla klas robotniczych, prosił o wygłaszanie wykładów w sprawach zawodowych, dziękował imieniem młodzieży za zaufanie, jakie przedmowcy wyrazili dla niej, oraz przew. ks. kuratorowi za pracę około Związku, jak również WP. Podwyszyńskiemu, który pomimo, że jest urzędnikiem, nie wstydzi się robotnika, ale chętnie razem z nim pracuje.

Po odśpiewaniu przez Kółko amatorskie „Białego sztandaru“ i innych pieśni zast. przew p. Rożański podziękował gościom i członkom za udział w »Święconem« i wniósł toast na pomyślność organizacyi. Po wniesieniu toastu na cześć Naj. ks. biskupa i kilku przemowach, członkowie rozeszli się z lepszą nadzieją i wiarą w przyszłość z ufnością do Zarządu Grupy.

Rokujemy sobie piękne nadzieje co do przyszłości naszego Związku, bo wszyscy jak najlepszym duchem ożywieni, że każdy powinien pracować dla Związku, a gdy każdy choćby małą cegiełkę przyłoży, to i całość piękną się złoży. *W. K*

Borek koło Krakowa.

W tutejszej fabryce sody stosunki robotnicze są jaknajgorsze. Wprawdzie dyrektor p. Jellinek jest ludzkim człowiekiem, ale za to jego podwładni urzędnicy — to najgorszego gatunku gnębiciele robotników. Złem również jest to, że napchano nam tu Czechów, którzy wprost z nienawiścią odnoszą się do robotników polskich.

Taki np. Kriegler — to pijawka robotnicza. Gdzie tylko może dokucza robotnikowi polskiemu, choć sam jest robotnikiem. Niema dnia, żeby kogoś przed werkmistrzem nie denuncyował, na czem naturalnie sam zyskuje, bo stał się prawą ręką zarządu a sam nic nie robi.

Że taki gnębiciel niema dla robotnika polskiego dobrego słowa — to rzecz całkiem naturalna. Toteż p. Kriegler używa wyrażeń, jakie tylko słyszeć można z najobskurniejszym szynku żydowskim Sekunduje mu z tem p. Schink, również Czech. Nic też dziwnego, że robotnicy są rozgoryczeni. Raczej dziwić się należy, że dotychczas tak cierpliwie znoszą szykany, ale wszystko do czasu.

Stosunki pracy i płacy również są nie do zniesienia. Pracuje się tylko 5 dni w tygodniu, a płace są głodowe. Praca zaś jest ciężka i niszcząca zdrowie i siły robotnika.

Jedynym sposobem do zmiany tych wstrętnych stosunków byłaby silna organizacya, któraby stanęła w obronie uciśnionego robotnika. Niestety socyalni-demokraci którzy tu od dłuższego czasu mają swoją organizacyę — nie chcą, czy też nie mogą ująć się za pokrzywdzonym robotnikiem.

Ruch zawodowy.

Przemyśl. Ciszej u nas teraz — niż bywało dawniej — ale mimo to pracujemy i idziemy naprzód. Na niedzielę 25 kwietnia zwołaliśmy zgromadzenie członków, na które przybył ze Lwowa p. W. Horowicz. Przewodniczył kol. Rożański, sekretarzował kol. Koniośny. Po zagajeniu przedstawił referent w obszernym wywodzie idee kierujące duchem organizacyi zawodowej oraz obszernie omówił sprawę święcenia 1 maja, wykazując brak sensu w urządzaniu tego „święta". Specyalnie kilka słów poświęcił mowca sprawie kominiarzy, apelując do obecnych czeladników tego fachu, aby na wzór Krakowa i Lwowa przystąpili gremialnie do Związku.

Myśl ta z uznaniem została przyjęta, a wynikiem było, iż wszyscy czeladnicy kominiarscy zaraz do Grupy się wpisali.

Skarbnik kol. Teleśnicki zdał następnie sprawozdanie kasowe, a na wniosek p. Tuleja uchwalono mu podziękowanie i wotum zaufania. Na wniosek ks. Schmyda uchwalono także podziękowanie za pracę p. Podwyszyńskiemu, który z całem zaparciem się dla naszej sprawy pracuje.

Przypominamy krawcom, że czas, aby zajęli się sprawą polepszenia swej doli, gdyż w przyszłym roku kończy się ugoda z majstrami, zawarta po strajku. Zawczasu trzeba o tem pomyśleć, gdyż może potem być za nagle, a nawet za późno.

Lwów. Jesteśmy już po kursie. Blisko czterdziestu robotników korzystało pilnie przez cały tydzień z wykładów, notując i słuchając. Przypuszczać należy, że i korzyść z niego będzie dosyć duża i że będziemy mogli zyskać kilku dzielnych agitatorów.

W ostatnim czasie odbyliśmy dwa zgromadzenia Kół zawodowych. Radzili nad swą dolą robotnicy gazowni i robotnicy miejscy. Na to ostatnie zgromadzenie przybył radny m. p. Soupper, aby osobiście wysłuchać słusznych i ciężkich zażaleń robotników. Mówiło wielu mowców, aż po prostu trudno było uwierzyć w to co opowiadali. O 4 rano wychodzą już do roboty — według nowego zarządzenia — i często bez śniadania o suchym kawałku chleba pracują aż do ½12 w południe. Nic dziwnego, że wobec tego i sił im do roboty nie staje i chęć do pracy ich opuszcza. To też po porozumieniu się ze wszystkimi robotnikami przedsiębiorstw miejskich, postanowiliśmy zwołać ogólny publiczny wiec robotników i służby miejskiej.

Wiec ten odbył się w ubiegłą niedzielę i wypadł wspaniale.

Sale organizacyi okazały się za szczupłe na pomieszczenie tych wszystkich, którzy na wiec przybyli. Okazało się dowodnie, iż Związek chrześcijański wywalczył sobie już bardzo poważne stanowisko wśród tutejszych warstw pracujących.

Przewodniczył wiecowi robotnik z gazowni W. Schmidt. Sprawę referował sekretarz organizacyi W. Horowicz. Omówiwszy obszernie stosunki wśród służby i robotników miejskich, postawił mowca następujące rezolucye, uchwalone przez aklamacyę:

Zebrani domagają się od Magistratu i Rady m.

1) umiastowienie stale w przedsiębiorstwach miejskich zajętych robotników z prawem ubezpieczenia na starość i w razie nieszczęśliwego wypadku,

2) uregulowania płac robotniczych odpowiednio do panującej drożyzny.

3) wydania statutu emerytalnego dla straży akcyzowej,

4) wydania statutu dla służby miejskiej,

5) uregulowania obowiązków pracy robotników dokładnie określonym regulaminem pracy,

6) zaprowadzenia wydziałów robotniczych z prawem pośredniczenia między zarządem a robotnikami we wszystkich przedsiębiorstwach miejskich,

7) zaprowadzenia wypowiedzenia w razie wydalenia z pracy na podstawie ilości lat przepracowanych w przedsiębiorstwach,

8) aby gmina zastanowiła się nad budową tanich mieszkań dla służby i robotników miejskich,

9) aby gmina w umowach z przedsiębiorcami warunkowała, aby przedewszystkiem zatrudniali robotników miejscowych,

10) aby gmina wprowadziła w życie stałą zdrową politykę socyalną, ewentualnie przez utworzenie osobnej komisyi socyalnej.

Uchwalone rezolucye osobna deputacya wręczyła potem prezydentowi miasta.

Ponieważ jednak taki wiec to dopiero część pracy, przygotowujemy na 20 b. m. znowu drugi wiec ogólny. I póty będziemy szturmować, aż przecież coś od tego zaciętego magistratu wybębnimy.

Mamy nadzieję, iż robotnicy miejscy wszyscy jak jeden staną pod naszym szandarem i z naszą pomocą będą walczyć o swój byt. Zwłaszcza powinni to uczynić woźni, służba miejska i tramwajarze. Mają bowiem wiele do żądania, a pomocy znikąd.

Kółko nasze młodzieży pracuje bardzo wytężenie. W ubiegłą niedzielę wystawiono 5-aktową sztukę »Na rozdrożu«. Rzecz osnuta na tle współczesnych stosunków robotniczych, żywo przemawia do serc robotniczych. Grano wogóle dobrze. Na specyalną wzmiankę zasługują kol. Hübel, Lech starszy, Hnidyn i Łukasiewicz. Ta czwórka trzymała najsilniej całość. Prócz nich dobrym był „majster" „mowca" i Hankus. „Janek" za to wypadł trochę słabo. Przedstawienie dane było właściwie dla inteligencyi, ale nie szczególnie dopisała i gdyby nie udział naszych, toby było słabo finansowo.

Kółko nasze nie chce zasypiać swego działania. Ma bowiem zamiar nie tylko u nas we Lwowie pracować, ale urządza artystyczne tourné do Przemyśla i do Stanisławowa.

Także na Zjazd wybiera się od nas do Krakowa wycieczka. O ile się uda naszych „Kołowców" zabrać wszystkich, damy i Krakowianom trochę zakosztować naszego artystycznego chleba.

W tych dniach obchodziło Koło kominiarzy uroczystość swego patrona św. Floryana i zarazem wspólne »Święcone«. Wszyscy razem pospieszyli rano na mszę św. odprawioną przez ks. kuratora Szubę, poczem o godz. 12 zebrali się w lokalu Związku, aby na wspólnej pogawędce kilka chwil przepędzić. Mimo, iż cechmistrzowi p. Jahlowi posłaliśmy specyalne zaproszenie, demonstracyjnie na uroczystość nie przybył. Ale obeszło się bez niego. W nastroju poważnym i podniosłym, wśród wzajemnej zgody i miłości, spędzono tę uroczystą chwilę.

O p. Jahlu dużo dałoby się powiedzieć. Zacięty wszechpolak, liczący na protekcyę menerów wszechpolskich, którym podobno w czasie wyborów dzielnie służył, z całą zaciekłością rzuca się na czeladź za to, że do Związku należy. Nawet do ministeryum pojechał, aby „zabronić" wydania nowych koncesyi, ale może sztuczka mu się nie uda. Ej! panie cechmistrzu — dobrze, że to ostatni rok twego panowania. Może będzie przecież inaczej — i twoje panowanie się skończy. W każdym razie czeladź nasza nie da się tak prędko zwalczyć.

Piersna. (Śląsk). Z ramienia Stacyi płatniczej P. Z. Z. Ch. R. w Piotrowicach, odbyło się u nas w niedzielę 9 b. m. publiczne zgromadzenie w lokalu p. J. Wratka. Zgromadzenie zagaił sekretarz organizacyjny na Śląsk, p. H. Bura z Karwiny. Przewodniczącym wybrano p. Piotra Szyrockiego, sekretarzem p. Burę.

Jako pierwszy mowca zabrał głos p. Bura, który wspomniawszy o ostatnich wyborach do parlamentu, dziękował tym robotnikom, którzy mimo niesłychanego teroru socyalistycznego, mieli odwagę głosować na kandydata chrześcijańskiego. Następnie mówił p. Bura o potrzebie organizacyi, o jej celach i dążnościach i zachęcał do wstępowania w szeregi. P. Z. Z. Ch. R. Wzywał również mowca i kobiety do organizacyi, co tem prędzej zrobić powinny, bo rozmaite niepowołane „przyjaciółki" ludu z partyi socyalno-demokratycznej, chodzą od wsi do wsi, bałamucąc nasze chrześcijańskie i polskie kobiety.

Referat p. Bury przyjęli zebrani z niekłamanym zapałem, poczem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i na tem zakończono zebranie.

Trzyniec. (Śląsk austr). Zarząd Grupy miejsc. P. Z. Z. Ch. R. odbył dnia 13 maja b. r. swe miesięczne zebranie na którem przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie: Wkładek ogółem wpłynęło 358 K. 75 h., 19 chorym członkom wypłacono wsparcia 226 K. 9 h., do centrali odesłano 96 K. 79 h., na fundusz delegacyjny złożono 5 K. 10%, pozostało w kasie miejsc. 35 K. 87 h. Dochód z bilardu wynosi 17 K. 70 h. Nowych członków przystąpiło 7. Na delegatów do Krakowa na III. Zjazd wybrano kol. Jasiczka Karola i Chodurę Pawła, na zastępcę Turczana Karola. Następnie powzięto uchwały co do zmiany niektórych punktów regulaminu Związku oraz niektóre wnioski, które delegaci na Zjeździe przedłożą.

Uprasza się Szanow. Robotników, żeby każdy, który coś otrzymuje pocztą, wprzód podał dokładny swój adres, tj. gdzie mieszka (kolonia i numer domu, naprzykład N. N. w Trzyńcu kolonia za wodą, albo na Borku Nr.), bo jak jest adres do huty, to na czas nikt nie otrzyma listu i często się zgubi, bo listonoszowi nie wolno wstąpić do huty, a nie zna każdego, a zwłaszcza gdy listonosz jest nowy, co się w Trzyńcu bardzo często zdarza.

Miękinia (koło Krzeszowic). W naszej miejscowości znajdują się wielkie kamieniołomy, które niedawno przeszły z rąk polskich na własność czesko-niemiecko-żydowskiej firmy Kulka i Spółka. Jest to ta sama firma, która niedawno zakupiła zakład kamieniarski p. Cekiery w Krakowie, o czem swego czasu obszerniej pisaliście.

Z chwilą przejścia tutejszych kamieniołomów w ręce tej spółki, położenie robotników, zajętych w tych kamieniołomach, znacznie się pogorszyło. Prawdziwą ich plagą są dozorcy Czesi i sam zarządca. Wszelkie usiłowania robotników celem polepszenia swego położenia nie osiągały celu. Z a r z ą d k a m i e n i o ł o m ó w w o l a ł s p r o w a d z a ć r o b o t n i k ó w c z e s k i c h i w ł o s k i c h, k t ó r y m m u s i a ł z n a c z n i e w i ę c e j p ł a c i ć, niż poprawić płacę ludziom naszym. To też robotnicy zrozumieli nareszcie, że sami sobie radę nie dadzą, lecz muszą się oprzeć o kogoś silniejszego, muszą się przedewszystkiem zorganizować. Zwrócili się więc do »Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników« w Krakowie. I w ostatnią niedzielę 9 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie tego Związku. Przybyli na nie pp. Cudek i Puchałka z Krakowa.

Przewodniczył zebraniu p. Piotr Gleń. Ludzi zebrało się do 200. O położeniu stanu robotniczego i o potrzebie organizacyi robotniczej mówił p. Puchałka. Słowa młodego mówcy wypowiedziane z zapałem i przekonaniem porwały obecnych robotników i pouczyły o konieczności organizacyi. — Drugim mówcą był p. Cudek. Mówił on o »Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników« w Krakowie. W ciepłych i serdecznych słowach przedstawił on działalność trzechletnią tej pierwszej na kraj nasz chrześcijańskiej i polskiej organizacyi robotniczej, a przeszło jednogodzinne swoje przemówienie zakończył apelem, aby nasi robotnicy przystąpili do niej. Apel ten nie pozostał bez skutku, bo po zgromadzeniu wpisała się znaczna liczba naszych robotników do Związku krakowskiego.

Brzeszcze. Organizacya chrześcijańska pamięta też i o tem, że jest polską. Toteż robotnicy zorganizowani w P. Z. Z. Ch. R. corocznie obchodzą uroczyście pamiętne w dziejach Ojczyzny wypadki. I nasza Grupa P. Z. Z. Ch. R. obchodziła w dniu 2 maja rocznicę jednej z takich pamiętnych chwil, rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Po sumie w kościele parafialnym i podniosłem, patryotycznym kazaniu, wygłoszonem przez księdza Migdałka, uformował się pochód z muzyką górniczą na czele, który ruszył od kościoła. Z pod krzyża za kościołem przemówił do

uczestników pochodu dyrektor kopalni pan Drobniak. Było jeszcze kilka innych przemówień i na tem skończyła się uroczystość przedpołudniowa.

Popołudniu robotnicy zebrali się w sali Kółka rolniczego w Jawikowicach, gdzie wygłosił dla nich odczyt o Konstytucyi 3. Maja p. Franciszek Kołodziej. dyrektor szkoły w Brzeszczach. Po odczycie odbyła się zabawa towarzyska, która trwała do późnej nocy. Tak robotnicy nasi obchodzili uroczystość 3 Maja.

W ostatnią niedzielę 16 b. m. odbyło się staraniem naszej Grupy P. Z. Z. Ch. R. odbyło się zgromadzenie robotnicze w sali Kółka rolniczego w Jawikowicach. Zebrało się do 150 robotników i gospodarzy miejscowych. Po zagajeniu zgromadzenia zabrał głos p. Cudek z Krakowa, który w dwugodzinnym przemówieniu wykazał potrzebę organizacyi zawodowej, omówił dokładnie potrzeby robotnika z czasów dzisiejszych oraz zachęcał do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej.

Kilku towarzyszom z pod »czerwonego sztandaru« nie podobało się przemówienie p. Cudka, to też gdy referent skończył zabrał głos tow. Pytlik, redaktor „Górnika“ z Mor. Ostrawy. Jak było do przewidzenia napadł tow. Pytlik na organizacyę naszą chrześcijańską, mówiąc niestworzone rzeczy i kłamiąc jak najęty. Przeciwko kłamstwom i oszczerstwom rzucanym przez tow. Pytlika zaprotestował p. Cudek i zażądał albo dowodów, albo odwołania zarzutów. Ponieważ tow. Pytlik nie mógł zarzutów udowodnić — więc odszczekał je.

Zabierał również głos tow. Poręba z Brzeszcz który płaczliwie opowiadał, jak to robotnicy bez względu na swoje przekonania, powinni w sprawach zawodowych iść razem. Zapomniał widocznie tow. Poręba o tem, że tymi, którzy z reguły łamią tę solidarność robotniczą, są socyalni demokraci. Przemówienie tow. Poręby robiło wrażenie, jakoby on wyrzekał się socyalizmu.

Ciętą odpowiedź na przemówienia obu socyalnych demokratów dał proboszcz miejscowy ks. Satke poddając zasłużonej krytyce program i działalność socyalnej demokraczi. Zebrani przyjęli przemówienie ks. Satkego burzą oklasków. Przemawiał również przewodniczący Grupy odpowiadając na przemówienie obu towarzyszy.

W końcu zabrał głos p. Cudek, który wykazawszy jak socyaliści walczą z naszą organizacyą postawił rezolucyę dotyczącą przystąpienia do do P. Z. Z. Ch. R. Rezolucyę tę jndnogłośnie uchwalono i na tem zamknięto obrady.

Zgromadzenie powyższe wykazało ponownie, że osławiona „Unia górnicza“ bankrutuje. Tylko więcej takich występów tow. Pytlika, a niedługo jej zaśpiewamy »co złe w gruzy się rozleci«.

Kronika.

Wiekopomna rocznica.

W dniu 15. maja upłynęło ośmnaście lat, odkąd wielki Papież robotników i obrońca ludu pracującego śp. Leon XIII. wydał swój okólnik o sprawie robotniczej znany pod nazwą encykliki „Rerum novarum“. W encyklice między innemi wzywa papież do organizowania Związków robotniczych chrześcijańskich. Wezwanie to nie minęło bez echa. Na głos Najwyższego Pasterza ruszył się roboczy lud chrześcijański do pracy organizacyjnej.

Idea chrześcijańska i idea miłości bliźniego i sprawiedliwdści odżyła w uciskanych masach robotniczych. Pod wpływem ciepłych słów encykliki zbudziły się one ze snu, zobaczyły skąd im grozi niebezpieczeństwo, zrozumiały, że chcąc wywalczyć sobie lepszą dolę doczesną a nie chcąc utracić dóbr duchowych — walczyć muszą na dwa fronty. Z jednej strony stary wróg ludu pracującego — kapitalizm, z drugiej młody, będący w rozpędzie rewolucyjny socyalizm. Ten ostatni, broniący rzekomo robotnika, dość wcześnie wykazał z jednej strony swą bezsilność, z drugiej swą przewrotność i brak zasad.

I robotnik chrześcijański musiał się zwrócić przeciw obydwóm wrogom. A walkę tę mógł podjąć jedynie przy pomocy swoich własnych związków, związków chrześcijańskich.

Toteż jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zaczęły powstawać związki zawodowe robotników chrześcijańskich. Dziś już setki tysięcy robotników kroczy z podniesionem czołem pod sztandarem Chrystusa. Dziś setki i tysiące agitatorów chrześcijańskich przebiega kraje Europy niosąc, jak ongiś apostołowie, w szeregi robotnicze oświatę chrześcijańską i skupiając ich pod białym sztandarem.

Socyalizm dziś upada. Idea Chrystusowa zwycięża.

W wielką rocznicę i my odbyć powinniśmy przegląd sił naszych. Dużo jeszcze braci naszych kroczy po drogach ciemnoty, dużo jeszcze jest zbałamuconych. Naszym obowiązkiem niech będzie dożyć do tego, abyśmy się wszyscy skupili w jedno koło. Niech w przeciągu roku szeregi nasze wzrosną w czwórnasób, niech idea chrześcijańska święci wśród nas coraz wspanialsze tryumfy.

Niech rocznica wydania wiekopomnej encykliki przypomni nam nasze obowiązki względem nas samych i względem braci naszych.

Zamach na prawa robotnicze. W n-rze 5. „Myśli Rob.“ pisaliśmy o nowem niebezpieczeństwie grożącem robotnikowi ze strony pracodawców. Mianowicie pracodawcy starają się o przeprowadzenie w parlamencie ustawy zabraniającej poprostu robotnikowi strejku, a przynajmniej ten strejk uniemożliwiającej. Jeśli weźmie się na uwagę, że strejk częstokroć jest jedyną bronią robotnika w walce z kapitalistą — to należy przyznać, że pracodawcy knują nowy zamach na prawa robotnicze.

Niebezpieczeństwo jest wielkie. W tych dniach bowiem doręczyli pracodawcy posłom parlamentarnym petycyę „żądającą ochrony“ dla t. zw. łamistrejków.

Naturalnie, że żądanie takiej ustawy jest pierwszym krokiem do zabronienia robotnikom strejkowania, zwłaszcza, że istnieją ustawy zasadnicze broniące przed gwałtami tych, którzy chcą podczas strejku pracować.

W parlamencie znalazła się pewna ilość posłów, którzy przyrzekli poprzeć rzeczoną petycyę. — Posłów takich, do jakiegokolwiek oni należą stronnictwa z całą stanowczością musimy potępić. Oni przecież dopomagają kapitalistom do gnębienia robotnika.

Robotnicy zaś na swoich zgromadzeniach mają obowiązek zaprotestowania przeciw podobnym zamachom, wydającym ich zupełnie na łup kapitału.

Legitymacye pruskie dla robotników polskich. Na wniosek konserwatystów w Sejmie pruskim zaprowadzone zostały w państwie pruskiem karty legitymacyjne dla robotników szukających pracy w granicach Prus. Zażądano tych legitymacyj, które ułatwiają kontrolę policyjną nad robotnikami i utrudniają zrywanie kontraktów, z powodu częstego zrywania tychże przez robotników. Legitymacye te jednakże ukracają robotnikom zakordonowym szczególnie polskim z Galicyi i Królestwa prawo dochodzenia pretensyi cywilnych do pracodawców na drodze zwykłego procesu, nie zgadzają się z ustawą paszportową Rzeszy i sprzeciwiają się traktatom handlowym z Austryą i Rosyą. Najgorszą stroną tych legitymacyj jest, że zwykły landrat rozstrzyga o tem, czy kontrakt roboczy prawnie został zerwany, czy nie, jeżeli np. robotnicy porzucą pracę. Landrat może także, zanim sąd rozstrzygnie spór między robotnikami a pracodawcą, wydalić robotnika obcego poddanego, z granic państwa. Z tych właśnie powodów wniosło Koło polskie w Sejmie pruskim wniosek o zniesienie tych kart legitymacyjnych. Komisya agrarna, której wniosek ten został przydzielony, postanowiła, mimo dzielnej obrony wniosku przez posła Katowic dra Seydę, polecić izbie poselskiej odrzucenie wniosku.

Widmo olbrzymiego lokautu. Pomiędzy organizacyami robotników i pracodawców w zawodzie budowlanym w Szwecyi toczą się od kilku tygodni układy o zawarcie jednolitej taryfy państwowej dla całego przemysłu budowlanego w Szwecyi. Chociaż przytem chodzi tylko o ogólne przepisy celem uregulowania stosunków roboczych, a nie o ustanowienie zarobków, to usiłują pracodawcy przeprowadzić w taryfie także przepis, według którego mianoby zapobiedz jakimkolwiek podwyższaniom zarobków w poszczególnych miejscowościach. Oprócz tego usiłują pracodawcy zaprowadzić nawet tam dłuższy czas pracy, gdzie już osobnemi kontraktami ustanowiony jest krótszy czas pracy. Układy więc nie mogły przyjść do skutku. Związek pracodawców postanowił z tego powodu urządzić ogólny lokaut wszystkich robotników zatrudnionych w przemyśle budowlanym. Lokaut ten ma się rozpocząć w niektórych okolicach dnia 22 maja, a w dniu 23 czerwca ma być rozszerzony na cały kraj.

Rozwój organizacyi zawodowych chrześcijańskich w Belgii. W tych dniach pojawiło się sprawozdanie chrześc. związków zawodowych w Belgii za r. 1908. Rozwój tych związków datuje się od r. 1904, w którym to roku liczyły tylko 10000 członków. Z końcem roku ubiegłego wynosiła liczba robotników zorganizowanych w tych związkach okrągło **50 tysięcy**. Socyalni demokraci liczą jeszcze dziś w Belgii około 80000 zorganizowanych robotników, jednakże jak wszędzie, tak i w Belgii związki ich coraz więcej upadają.

Stowarzyszenie katolickich czeladników „Praca“ w Krakowie odbyło wczoraj w lokalu własnym w Domu robotniczym, Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Warzyńskiego. Po załatwieniu spraw administracyjnych, dokonano wyborów. Prezesem wybrano ponownie X. Makowskiego, wiceprezesem ponownie p. Warzyńskiego, do wydziału wybrani członkowie: J. Bulanda, J. Kołodziejczyk, T. Mondalski, B. Niedziecki, W. Połeć, J. Puchałka, M. Schmid i M. Wiśniewski.

Wkońcu uchwalono w dniu 6 czerwca b. r. urządzić wspólną wycieczkę z Krakowa do Okocimia i zaprosić do wzięcia udziału w niej wszystkie katolickie Stowarzyszenia tak miejscowe, jak i pozamiejscowe.

Odjazd z Krakowa o godz. 11 przedpołudn. Powrót do Krakowa o godzinie 10 minut 40 wieczorem.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Zawiadomienia.

Odezwa. Zarząd Grupy miejscowej P. Z. Chrz. R. w Krakowie wzywa gorąco swoich członków, aby w dniu 30 maja b. r. to jest w pierwszy dzień Zjazdu stawili się jak jeden mąż w „Domu robotniczym“ ul. św. Tomasza 37. Zbierzemy się o godz. ½9 rano, poczem razem z delegatami pójdziemy do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie udamy się wspólnie do naszego „Domu robotniczego“ na otwarcie Zjazdu.

Zarząd Grupy żywi niepłonną nadzieję, że koledzy krakowscy stawią się jak jeden mąż i przez to dadzą dowód zainteresowania się swojemi sprawami. *Zarząd Grupy.*

Zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. odbędą się:

W niedzielą 23 maja:

Nowa Góra koło Krzeszowic o godz. 4. popołudniu.

Stonawa o godz. 3 popoł.

Bogumin (miasto) po nieszporach w lokalu p. Szołza.

Kraków o godz. 12 w południe.

Poniedziałek 31 maja:

Dziećmorowice o godz. 3 popoł. w lokalu Rygra.

23 maja w Rychwałdzie o 3½.

23 maja w Boguminie o 4.

6 czerwca w Zabłociu o 3.

20 czerwca w Dąbrowie o 4.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.**